



Niezbyt to odległe jeszcze czasy gdy na tatrzańskich halach pasły się owcze stada - pewnego dnia owce musiały Taury opuścić i odłąd zabrakło tu czegoś, co było niemal zawsze: a więc tego urokliwego "zbyrkania" owczarskich dzwoneczków, echo nie niesie już nawoływania juhasów, ani też nie słychać ujadania pasterskich psów.

Nie ma już w górskim krajobrazie owego małowiczego i przez wiele lat nieodzownego elementu, jakim były tu owce i ich pasterze. Jedni mówią - wielka szkoda. Inni - że lepiej bo ponoć flora i fauna w Tatrach nie była nigdy tak bujna, jak teraz gdy nie ma w nich wypasów.

Tak czy owak po pasterstwie na tatrzańskich halach pozostało coś jeszcze więcej niż takie czy inne wspomnienia: pozostały osiedla opustoszałych pasterskich szałasów, szczątki owczarskich zagród czy poczerńnięte ze starości wałace się i butwiejące szopy - słowem to wszystko: co ze względu na swoją długoletnią i bogatą historię można by nazwać relikwiami przeszłości, w pewnym sensie zabytkami dawnego budownictwa drewnianego - które już niestety coraz bardziej ginie i odchodzi w przeszłość.

Pasterskie szałas-y w Tatrach - które to wie ilu i jakich wydarzeń były świadkami? Najpierw dobrze służyły swoim budowniczym - zakopiańskim właścicielom owczych stad, którzy gdzieś od początków XVII wieku rozpoczęli masowo wypaszać owce i bydło w Tatrach.

**Zygmunt Alt**

## PODZWONNE DLA PASTERSKIEGO SZALAŚSU



Zakopane. Widok na Giewont

Hej, wy się owiecki, mam se wos nie mocki,  
Hej, nie zalegniecie mi, zielonej ubocki.

Wcześniej natomiast bo już w XIV w. wobec niewystarczającej ilości pastwisk w obrębie osad pierwsi osadnicy Zakopanego coraz częściej wyprawiali się w góry w poszukiwaniu nowych terenów pod wypasy: odkryto wówczas ogromne rezerwy tego rodzaju w Tatrach i odłąd poczęto je wykorzystywać.

Fakt ten wiązał się z sezonowymi wędrowkami pasterzy, z owczymi stadami w dalsze partie gór, które z czasem przejmowano na własność. Ukształtował się zatem pewien typ gospodarki pasterskiej zwany szala-

śnictwem. Polegał on na tym, że zimą każdy właściciel stada owiec, krów czy kóz hodował te zwierzęta w obrębie własnego gospodarstwa a dopiero w lecie przekazywał je pod opiekę najemnych pasterzy. Ludzie ci zbierali bydło z całej wsi i po uformowaniu go w stada ruszali z całym ceremoniałem w góry.

Pasterze byli oczywiście całkowicie odpowiedzialni za powierzone im stado toteż obok umiejętności kierowania kilkoma setkami zwierząt - przy pomocy m. in. specjalnie przyuczonych psów owczarskich - musieli wyka-

zać się umiejętnościami takimi jak: udój owiec, opatrzywanie ran, formowanie serów czy odebranie owczego... noworodka!

Zrozumiałe, że szalasnictwo potrzebowało więc pomieszczeń - szałasów, zagród, szop na siano. W ten sposób powstawały całe osady pasterskie - w okresie międzywojennym na terenie Tatr Polskich było tu 400 takich osad! Zwykle zamieszkiwano je sezonowo tj. głównie latem, z czasem jednak użytkowane były one już od wczesnej wiosny do późnego lata.

**Dokończenie na str. 6**

## The Tatra Eagle

Issued Quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Inc. Circle XI of Passaic, New Jersey

## Co-Editors :

Jane Gromada Kedron  
Dr. T.V. Gromada

## Feature Editor :

Dr. Julian Dobrowolski

## Technical Editor :

Henry Kedron

## Editorial Board Chairman

Jan W. Gromada

## Address all correspondence to:

Jan W. Gromada 264 Palsa Ave.  
Elmwood Park, N.J. 07407

## Subscription Rate :

\$3.50 in the U.S.A.  
\$5.00 to all Foreign Countries



Generał Wincety Kowalski, River Forest, Il.  
Dr. Julian S. Dobrowolski, Dillsboro, N.C.  
Mr. & Mrs. Walenty Korzenowski, Toronto, Ont., Can.  
Mr. & Mrs. Józef Szafranec, Chicago, Il.  
Mr. Andrzej Wróbel, Honorowy Prezes, Lemont, Il.  
Mr. & Mrs. Jan Jachymiak, Chicago, Il.  
kr. & Mrs. Jan Chlebek, Chicago, Il.  
Mr. Franciszek Ślemok, Springdale, Pa.  
Mr. & Mrs. Władysław Tokarz, Chicago, Il.  
Dr. & Mrs. Andrzej Ciszek, Johannesburg, So. Africa  
Mr. & Mrs. Jan Łuszczek, Chicago, Il.  
Mr. & Mrs. B. Szymusiak, Chicago, Il.  
Mrs. Zofia Bukowska, Chicago, Il.  
Mr. Stanisław Szymusiak, Chicago, Il.  
Mrs. Irena Skupień, Chicago, Il.  
Mrs. Agnieszka Wójcik, Garfield, N.J.  
Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk, Trenton, N.J.  
Mrs. Aurelia Szłowska, Brooklyn, N.Y.  
Koło nr. 8 Zw. Podh. im. gen. Andrzeja Galicy, Chicago, Il.  
Klub Chochołów im. ks. Kmietowicza, Chicago, Il.  
Koło Zw. Podh. Gronków im. Jakuba Nowaka, Chicago, Il.  
Mr. & Mrs. J. Gil, Prezes Z.P.P.A., Chicago, Il.

Koło nr. 41 Zw. Podhalań Wróblówka, Chicago, Il.  
Miss Katarzyna Niemiec, Acosta, Pa.  
Miss Teresa Ciszek, Chicago, Il.  
Mr. & Mrs. Frank Tłapa, Chicago, Il.  
Koło Zw. Podh. Czarny Dunajec, Chicago, Il.  
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zlezio, Utica, N.Y.  
Mr. & Mrs. Marek Gąsienica Byrcyn, Chicago, Il.  
Mr. & Mrs. Fred Błażończyk, Chicago, Il.  
Mrs. Anna Tontala, Twin Rocks, Pa.  
Mr. Joachim Bryja, Chicago, Il.  
Mr. & Mrs. Frank Kwak, Chicago, Il.  
Mr. & Mrs. Joseph Szczurek, Bluffton, Alta., Can.  
Mr. & Mrs. Mieczysław Koenik, Chicago, Il.  
Mrs. Louise Krupa, Chicago, Il.  
Mrs. Anna Schwartz, New York, N.Y.  
Mr. & Mrs. Bronisław Kłeta, Chicago, Il.  
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja, Calumet City, Il.  
Mr. & Mrs. Jan Kowalski, Chicago, Il.  
Mr. & Mrs. Frank Topór, Sunnyvale, Ca.  
Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek, Syracuse, N.Y.  
Mr. & Mrs. Franciszek Bobak, Chicago, Il.

## NA PODHALU I O PODHALU

### WYDAWNICTWA NADEŚLANE

**Podtatrze**. Wiosna-lato 1983. Wydaje Rada Narodowa Miasta Zakopanego. Ważniejsze artykuły: Z dziejów miasta Zakopanego (1933-1939) - Mieczysław Mantyka, Jarostaw Haszek w Tatrach i w Zakopanem - Wiesław A. Wójcik, Halina - Jacek Kolbuszewski, Realia i fikcja we współczesnej literaturze tatrzańskiej - Konstanty Stecki, Kształtowanie się karpackiej granicy Polski od X do XVIII W. - Zygmunt Adam Goetel, Kozice w Tatrzańskim Parku Narodowym - Wojciech Gąsienica Byrcyn, i inne. Kwartalnik bogato ilustrowany fotografiami.

**Obrazki zakopiańskie** - Włodzimierz Wnuk, wyd. przez Krajową Agencję Wydawniczą w Krakowie 1983. Omówienie książki w poprzednim numerze Tatrzańskiego Orła.

**Podhalanka** - organ Związku Podhalań w Polsce - 1983. Ważniejsze artykuły: Jeszcze Podhale nie zginęło - St. Krupa, Wydarzenia i Refleksje (XXXIII Zjazd Podhalań 13-14. VI, 1981), Wierni do końca - Jadowiga Apostoła Staniszevska, i inne.

### Karnawał w Bukowinie

W pierwszych dniach lutego zakończył się Karnawał Góralski w Bukowinie Tatrzańskiej. A trzeba dorzucić, że ten karnawał odbywa się co roku już od dwunastu lat. W ramach dobrze opracowanego programu wystąpiły aż 32 zespoły taneczne ( w tym cztery dziecięce ), 18 grup kołędniczych, oraz na zakończenie karnawału zjawili się "kumoterki" i narciarze jadący z koniem. Ta ostatnia impreza karnawału odbyła się na stadionie zimowym w Bukowinie przy dużym opadzie śniegu. Nie zabrakło i gawędziarzy wśród których rej wodzili: Stanisław Chowaniec i Jan Jędról z Poronina.

Specjalne wyróżnienie przyznano tancerzowi z Jabłonki Józefowi Szczerbie za taniec wołoski. Nagrody za taniec parami otrzymali: grupa do 21 lat Wojciech Gąsienica-Walczak i Anna Jakubiec z Kościeliska, grupa do 35 lat Jan i Stanisława Stachoń, grupa od 35 lat Józef Pitoń i Katarzyna Dziubas z Zakopanego. W grupie zespołów kołędniczych przyznano pierwszą nagrodę zespołowi "Zagórze" i zespołowi z Gdowa. Zespół "Zagórze" pochodzi z Kasiń Wielkiej a kierownikiem jego jest znany poeta i artysta

malarz Jasiek z Górców - Jan Fudala.

### Inne wieści z Podhala

Gwarno i rojno było w Zakopanem w ostatnim tygodniu stycznia i pierwszym lutego, bo na ten czas wypadły szkolne wakacje zimowe. Pogoda dopisała i śniegu było nawet za dużo. Kolejka na Kasprowy miała takie powodzenie, że o bilety trzeba było starać przynajmniej dzień naprzód, albo próbować szczęścia na "wolnym" rynku płacąc za bilet od tyśiąca do półtora tyśiąca złotych... Sklepy, restauracje, miejsca rozrywkowe, a przede wszystkim tereny narciarskie zaludniły się masami młodzieży, turystów i czasowiczów. To był prawdziwy karnawał zimy i Zakopanego.

Niedawno temu, bo w ubiegłym roku, a po 35 latach zabiegów i starań została otwarta Izba Pamięci, jednego z najszlachetniejszych sportowców Polski i Zakopanego - Bronisława Czecha, męczennika Oświęcimia w jego rodzinnym domu w Zakopanem. Tą wzruszającą pamiątką po wielkim narciarzu Polski opiekują się dwie siostry Bronisława i znakomite artystki malujące na szkle: Janina Czech-Kapłanowa i Stanisława

Dokonczenie na str. 7

## Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!



### Honorowy Patronat

Ks. Eugeniusz L. Gacek, Utica, N.Y.

Ks. Stanisław Tyłka, Leeds, England

Dr. Tadeusz Sendzimir, Waterbury, Ct.

Mrs. Kazimiera Dąbrowska Kasprzak, Chicago, Ill.

Zarząd Główny Związku Podhalań, Chicago, Ill.

Klub Przyjaciół Zw. Podhalań, Im. T. Chałubińskiego, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. Leopold Michniak, Palm Springs, Ca.

John S. Gacek, Utica, N.Y.

Mr. & Mrs. Alexander Kasper, Na. Caldwell, N.J.

Mr. & Mrs. Jan Kantor, Haswood Hts., Ill.

Miss Stephanie Bachleuda, Pittsburgh, Pa.

Mr. & Mrs. Jacqly Torczek, Chicago, Ill.



Antoni Zachemski



## Jako kumoter Sęk na babskim rozumie wyseł

Kumotrowie Sęk i Orzech towarzyszyli oba wroz długie roki. Jak kumoter Sęk przyjechał cy na jarmark, cy na odpust, cy choćby na ten przykąd po drzewa do lasa, toś już mógł wiedzieć, że ta i kumoter Orzech niedaleko będzie. Bo oni już tak między sobą mieli i tak se wiedzieli. Kie sie parobcyli, to se oba ku jednej chodzowali. Nieroz przyszli ze sobą i na słowo, ale sie niktó temu nie cudował, bo przecie kozdy wie, jako jest, kie dwa koty koło jednej spyrki zachodzą. No narescie przysto tak, ze sie Orzechowi trefiła baba. Nie, ta, co ku niej chodzowali, baba nie do figli, ba do rzeczy. Trefiła się i u kumotra Orzecha było wesele. Ne i dobrze. Gazdowało sie im niezle, dzieciiska rosły, syčko było, ale Sęk ni miał towarzysza.

- Zeńcie sie, kumotrze - padoł mu nieroz Orzech,

kie sie zeńli wroz cy na jarmarku, cy na odpuscie, cy choćby na ten przykąd w polu przy robocie - zeńcie sie, bo chłop bez baby mało worce, a wos skoda.

- Tak wom posmakowało? - pytoł sie wtedy Sęk, a jednym okiem delikatnie pozieroł na Orzecha.

- Cy posmakowało, cy nie, ale kieście chłop, to sie zeńcie.

- Dyć to nic zeńcie sie, ale jakoz?

- Jakoz? Nie wiecie jakoz?

- I wiem i nie wiem.

- Wypatrzeć se babe, przymilić ją, obłaskawić i po paradzie. Babom w to groj!

Kumoter Sęk dropoł sie wtedy poza uchem, pozieroł w góre i padoł:

- Jo by to tak, kieby to tak, ale to tak...

I więcej o tym gwary nie było. Tak przesto pore rokó. Narescie co sie nie ro-

bi, w jedno niedziele kumoter Sęk przychodzi do kumotra Orzecha i pado:

- Wiecie kumotrze co?

- Ba jesce nie wiem, jaz dopiero powiecie.

- No to powiem.

- Coz ta powiecie?

- Umyślołek sie ozenić.

- Dyć my tu stysłsi.

- No. I pewnie tak będzie.

- Dyć dobrze.

- Ale wom powiem, ze sie mi babinka trefiła niezle.

- Wiera?... - zacudowoł sie Orzech.

- Niezle - pedzioł jesce roz Sęk i jaz sie som do siebie ośmioł.

- Majętno moze?

- Nie bez to.

- Urodno?

- Przygany jej ni ma, ale nie bez to.

- Robotno?

- Jo zrobie zasie i za babe.

- No to moze pobozno?

- I bez to nie.

- Diasków nadali, a i nadali - pado Orzech - bez majątek nie, bez urode nie, bez robote nie i bez pobozność tez nie, no to bez co sie tak udała?

Kumoter Sęk zakrećił głową, ośmioł sie, jednym okiem delikatnie pozieroł na Orzecha i pado:

- Bez rozum.

- Jakoz?

- Bez rozum - przyswiadczył Sęk - wasa baba mądro, ale ta jesce mądrzejso.

- Ktoby wej pedzioł...

- Tak, kumotrze!

- Psiakość zatracono, wiera od mojej, padocie, mądrzejso?

- Ho, juz co pedzieć, to pedzieć, ale mądrzejso.

- Wiecie, wiecie - zacudowoł sie znou Orzech.

- Rozumu ma za dwoje.

- Za dwoje? Besteryjo jedna, no to akurat dlo wos baba. Zeńcie sie.

### PODZWONNE DLA PASTERSKIEGO SZAŁASU

#### Dokonczenie

Z szałasami i pasterstwem wiąże się ściśle geneza powstania sztuki ludowej tatrzańskich górali. To właśnie pasterze byli jej prekursorami. Zaczęło się to od architektury i zdobnictwa szałasów - wkrótce osiągnięto jakieś wartości artystyczne i plastyczne polegające m. in. na typowej i charakterystycznej dla ludu góralskiego właściwości i zamiłowaniu do harmonii i proporcji, czego wyrazem były konstrukcje dachów i ścian w owych szałasach - zdradzające smak i gust ich budowniczych.

Potem doszły elementy dekoracyjności - rytowanie i rysowanie symboli o znaczeniu religijnym (krzyże) magicznym itp. Potem jeszcze przyszła rzeźba i płaskorzeźba - zdobiono nią sprzęty użytkowane przez pasterzy a więc różnego rodzaju czerpaki, warzechy, foremki do sera, oscypków. Spotkało się na nich motywy roślinne, zwierzęce, geometryczne. Rozwijało się również zdobnictwo na przedmiotach metalowych: spinki, sprzączki i rytowa-

nie w skórze - bacowskie torby, mieszki na tytoń - wszystko to było bogato zdobione i ornamentowane.

Jako się rzekło pasterkie szałas są swoistą kolebką samorodnej twórczości ludowej, artystycznego rękodzieła. Nie można także zapominać - że kwitło w nich życie towarzyskie tatrzańskich górali. Oto w czasach dr. Tytusa Chałubińskiego - który jako pierwszy człowiek swojej sfery zainaugurował wyprawę pod regle i jeszcze dalej, czasem z nieodłącznym swym towarzyszem Sabałą, czasami z innymi góralami - zachodzili tu "panowie z Warszawy i Krakowa" by przy roznieconej watrze postuchać góralskich "gadek" - bacy, napić się żętycy - tego cudownego leku, jak mniemano, dobrego na wszelkie choroby "miejskie" czytylko by wypalić z bacą fajkę itp.

W czasie II wojny światowej zaś szałas pasterkie w Tatrach służyły także partyzantom polskim, u-

ciekuniom na Zachód, kurierom tatrzańskim, prowadzącym ludzi na Węgry, górąłem tropionym przez gestapowców.

"Góry moje góry, góry i szałas! Kany się podziały wase dobre casy? - mówi poeta podhalański. Rzeczywiście - gdzie są te dobre casy. Dla pasterstwa podhalańskiego napewno one już przeminęły. Tradycyjny wypas prowadzi się już tylko w Pieninach, w samym Zakopanem wszędzie są raczej spore ograniczenia. Ba - owce z Podhala wozi się pociągami na wypas w Bieszczady.

Rzecz prosta znacznie zmniejszyła się liczba pasterkich szałasów w Tatrach - część z nich się poprostu rozsypała ze starości, inne dalej niszczeją aż do momentu gdy nadejdzie ich kres. Oto więc ginie na naszych niemal oczach jedna z najstarszych i najpiękniejszych tradycji ludu podhalańskiego.

Kiedy się chodzi dziś po tatrzańskich halach tro-

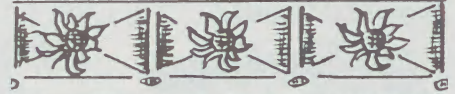
chę jakby żal opuszczonych i zaniedbanych budowli pasterkich. Umiera bowiem coś pięknego, żywego i może niepowtarzalnego - dorobek pokoleń ludowych architektów, jakaś część kultury narodowej.

Na tatrzańskich pustaciach zostało ileś - tam szałasów i zagród - Muzeum Tatrzańskie swojego czasu obiecało nam, że zajmie się tymi, które mają szansę przetrwać tymi może bardziej wartościowymi, które miałyby się przenieść na teren specjalnie stworzonego skansenu pasterkiego, bowiem taki ma podobno w Tatrach powstać! Trzeba się jednak bardzo spieszyć gdyż stan tatrzańskich szałasów jest opłakany - chociaż ostały się dwom wojnom, nie zmogli ich wszedobylscy turysty, mogą się nie ostać niszczącemu wpływowi czasu, mogą nie sprostać nawet silnemu wiatrowi halnemu. Byłoby wielką szkodą gdyby trzeba było ogłosić podzwonne dla pasterkiego szałasów w Tatrach!





## ECHA POFESTIWALOWE



Odśpiewanie hymnów. Od lewej: A. Pitoń, W. Tokarz, Z. Bukowska, S. Szaflarski, Michał Cieśla, Jan Panek.



Komitet Organizacyjny i konferansjerzy. Od lewej: A. Pitoń, Z. Cieśla, A. Gędek



Jury podczas pracy przy ocenie popisów tanecznych.

Impreza folklorystyczna Zarządu Głównego w Chicago pod nazwą "Na swojską nutę" - donosiliśmy o niej w poprzednim numerze "T. Orła" - przyniosła duży sukces organizacji i organizatorom, oraz wywołała dyskusję, a nam przyniosła sporo listów. By te dyskusje rzeczowo zakończyć zacytujemy te fragmenty listów, które sprawozdanie uzupełniają. Przy okazji dorzucimy, że żadne pismo nie było w stanie wymienić wszystkich nazwisk artystów i personelu współpracującego, bo takie sprawozdanie zajęło by za dużo miejsca. Celem uczciwego, godnego sprawozdania jest wyliczenie najlepszych i najpracovitszych. Zwraca na to uwagę naczelny organizator tej imprezy Andrzej Pitoń-Kubów, gdy w obszernym liście mówi: "Trudno mi tutaj wszystkich wymienić po nazwiskach, bo zajęło by to pół niniejszego artykułu"... nie mniej jednak wymienia 24 osoby i przeprasza, że jeszcze mógł kogoś pominąć. Podaje listę tych nazwisk: Józef Gil, Andrzej Bobak, Maria Cukier-Jachymiak, Michał Cieśla, Andrzej Gędek, Zofia Bukowska, Andrzej Kotelnicki, Stanisława Łukaszczyk-Lach, Zofia Cieśla, Helena Trunko, Irena Papież, Janina Tylka-Suleja, Janina Fiedor, Stanisław Kukuc, Feliks Leśnicki, Jacek Toczek, Andrzej Czyszczoń, Stanisław Dierzęga, Krzysztof Wąsowicz, Józef Pietrzykowski, Feliks Witek, Mieczysław Koenig, Tadeusz Cieśla, Andrzej Rybka.

W jednym z listów autor D.S. zwraca nam uwagę, że pomija się nazwisko Jana Jachymiaka, który dzień w dzień spędzał długie godziny nad upiększaniem wnętrza Domu, by mu dać styl podhalański i autentycznego ducha góralszczyzny. To, że Dom Podhalański jest dziś dumą górali, jest - pisze Andrzej Pitoń - "zasługą syćkich śwarnych chłopców zdający, rzeźbiarzy i kamieniorzy, jakich ta

gościnnie ziem Washingtona racyła przytulić do swojego łona a tęsknica dusy, co to hań pod Tatrami została, zniewoliła ich do wyzdajania chałupy z wystrojem przypominającym Skolne Podhole - Rodnom Ziem”.

“Nie obyło się też bez wyrobu oscypków... Stoisko z oscypkami i zyntycom na naszym podhalańskim jarmarku cieszyło się dużym powodzeniem, a bacia Jacek Toczek z Witowa za swoje wyroby zbierał duże uznania. Były góralskie moskole z maślanką, kołoco z maśłem, pączki, kwaśnica itp” ... Te moskole i inne przysmaki - pisze dalej Andrzej Pitoń - “były prawdziwym rarytasem serwowanym przez goździny Marię Nowobilską i Annę Dziubasik z Białki Tatrzańskie”.

Prawie wszyscy sprawozdawcy pominieli wystawę rzeźb prof. Haliny Bojarskiej-Flisak, uczniency Ksawerego Dunikowskiego, oraz stoisko rzeźb Staszka Kukuc, którego A. Pitoń określa jako “samorodnytalent rzeźbiarski rodem spod Zakopanego”. “Haft podhalański - kontynuuje Pitoń - wykonywały na oczach widzów Ludwika Turziaki i Bronisława Cieśla, a piękne ich wyroby: gorsety, papucie, bluzki i koszule zostały sprzedane co do jednej”.

Pitoń daje duże uznanie członkom “Jury” za ich “mrówczą pracę”, oraz “mężowi zaufania” Zygmuntovi Łatka, zdolnemu architektowi odpowiedzialnemu za wspaniały wygląd Domu Podhalańskiego.

Wreszcie podkreśla spontaniczną akcję ofiarodawców nagród: Ks. T. Wincenciaka, Franciszka Bobaka, oraz te firmy polonijne i amerykań-

skie, które - jak Johnson & Johnson - nie szczędziły ofiarnej pomocy materialnej.

Kończymy to sprawozdanie cytatem z listu członka Jury Władysława Tokarza, który co dnia otwierał i zamykał Festiwal odśpiewaniem hymnów narodowych i pieśni okolicznościowych: “Za mało było powiedziane - pisze W. Tokarz - o Andrzeju Pitoni, który był

duszą całego Festiwalu. On pierwszy podał myśl o zorganizowaniu tego widowiska, on przygotował program i jego zasługa jest artystyczny sukces imprezy”. Fakty te zostały poruszone następnie na zebraniu Zarządu Głównego, który wyraził podziękę Andrzejowi Pitoń i wszystkim jego współpracownikom.



Królowa Podhala w otoczeniu dziewcząt ze szkółki tańca przy Zarządzie Głównym



### W Domu Podhalań w Chicago



Od czasu kiedy prawie cały Dom Podhalański w Chicago został oddany do użytku miejscowym Kołom i organizacjom polonijnym, pali się tam żwawo watra podhalańska i wre życie niemal od rana do nocy. Z nowym rokiem poszczególne Koła przeprowadzają wybory władz na rok bieżący, organizują przeróżne imprezy dochodowe i rozrywkowe, a od czasu do czasu pod melodie krzesanych i wierchowych zabawią się ci najmłodsi, młodsi i starsi, a więc wszyscy, co noszą słońce w sercach, a w nogach tyle krzepy i tańca, że się aż dyle trzęsą pod nimi i sosręb nad nimi.



**POLISH HIGHLANDERS ALLIANCE**  
of North America

4808 S. ARCHER AVE. CHICAGO, ILLINOIS 60632



## “Godnie Posiady” w Ludźmierzu

W niedzielę 8 stycznia br. odbyły się w Domu Podhalańskim w Ludźmierzu uroczyste “Godnie Posiady”, połączone z tradycyjnym opłatkami zorganizowane przez Zarząd Główny Związku Podhalan. Na uroczystość tę przybyło do Ludźmierza około 200 członków i działaczy Zw. Podhalan ze wszystkich stron Podhala, w tym wielu w strojach góralskich. Naprzód odbyła się w kościele ludźmierskim Msza św., odprawiona przez kapelana Zw. Podhalan, ks. Władysława Zająta, w czasie której piękne, do głębi wzruszające kazanie wygłosił drugi kapelan Zw. Podhalan, ks. prof. Józef Tischner, przemawiający od ołtarza również i w gwarze podhalańskiej. Zebranych później w wielkiej, teatralnej sali Domu Podhalańskiego powitał gospodarz Domu i prezes Oddziału Ludźmierskiego, Stanisław Krupa, jak również prezes Zarządu Głównego Zw. Podhalan, Józef Staszek.

W I części uroczystości Zespół Regionalny “Podhalanie”, istniejący przy Oddziale Ludźmierskim, odegrał bardzo oryginalne Ja-

sejka Góralskie, których akcja rozgrywa się na Podhalu, w Tatrach i w których tradycyjne wątki zostały umiejętnie splecione z elementami życia współczesnego (autorem tych jasełek, odegranych z dużym talentem przez młodzież ludźmierską, był Rafał Linkowski). Na zakończenie jasełek Włodzimierz Wnuk odczytał z “Tatrzańskiego Orła” przepiękną, a nieznaną w Polsce “Wigilijną gawędę górali”, której treść przylegała jak najbardziej do jasełek. Z kolei ks. prof. Tischner złożył wszystkim zebranim i całemu Związkowi Podhalan najserdeczniejsze świąteczne i noworoczne, poczem nastąpił najbardziej wzruszający moment dzielenia się opłatkami. Po krótkiej przerwie, przeznaczonej na wspólny posiłek, odbyło się w sali teatralnej gromadne śpiewanie kołęd - i tych tradycyjnych, ogólnopolskich i tych podhalańskich - przy dźwiękach muzyki góralskiej.

Godzi się nadmienić, że obaj kapelani Związku Podhalan przybyli na uroczystości w Domu Podhalańskim ubrani po góralsku!



Ludźmierz, 25 lipca 1983  
Przed Domem Podhalańskim stoją pisarze i działacze podhalańscy. Od lewej: autor “Zbuntowanej wolności” Julian Szynalik Dobrowolski

z USA, autor “Walki podziemnej na szczytach” Włodzimierz Wnuk, autorka książki “Echa okupacyjnych lat” Jadwiga Apostoła Stanisławska. FOT. K. KABAT

## Walne Zgromadzenie Zakopiańskiego Oddz. Zw. Podh.



Prezes Oddz. Zw. Podh. w Zakopanem, mgr. Franciszek Bachleda-Księdzularz.



W dn. 11 grudnia 1983 odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału Zakopiańskiego Związku Podhalan. Zgromadzenie, które miało miejsce w sali Miejskiego Domu Kultury (w budynku wzniesionym przez przedwojenny Związek Górali) otworzył prezes Franciszek Bachleda Księdzularz, poczem poprowadził obrady jako przewodniczący Władysław Walkosz. Po wygłoszeniu sprawozdania z całorocznej działalności Oddziału przez ustępującego prezesa odbyła się ogólna dyskusja, w wyniku której uchwalono szereg postulatów, przedłożonych do re-

alizacji nowym władzom Oddziału. Najważniejsze z nich: 1. utworzyć przy Oddziale sekcję przewodników tatrzańskich i sekcję dorozkarską - w nawiązaniu do dawnych tradycji. 2. roztoczyć opiekę nad wypasem na halach, który po wielu latach został z takim trudem przywrócony w tzw. kulturowych wymiarach. 3. rozwinąć przemysł wiejski na Podhalu w jego ważnych tradycyjnych gałęziach, jak folusze, młyny, tartaki itp. 4. zaprowadzić kursy haftu i szycia odzienia góralskiego.

Wybrano nowy zarząd Oddziału Zakopiańskiego, którego prezesem został ponownie i to jednomyślnie

mgr. Franciszek Bachleda Księdzularz. Pozostali członkowie prezydium zarządu: I wiceprezes - mgr. Kazimierz Mateja, II wiceprezes - mgr. inż. Józef Łukaszczyk, sekretarz - Stanisław Cachro, skarbnik - mgr. Janina Chramiec. Wybrano również delegatów Oddziału na Walny Zjazd Podhalan.

W obradach uczestniczyli honorowi członkowie Związku Podhalan: Wincenty Galica, Stanisław Krupa, Andrzej Krzeptowski. Przed Zgromadzeniem odbyła się dla jego uczestników Msza św. w kościele parafialnym odprawiona przez proboszcza, ks. prałata Władysława Curzytę.



## CI, CO ODESZLI



**ŚP. ANDRZEJ KWAK**

Z dużym opóźnieniem otrzymaliśmy od Jacka Toczek z Chicago wiadomość o śmierci jego kolegi i wiernego przyjaciela śp. Andrzeja Kwaka. Zmarły urodził się 22 kwietnia 1918 roku w Rogoźniku na Podhalu. Był oddanym pracownikiem na niwie podhalańskiej w starym Kraju i w Chicago, gdzie

go z woli Bożej spotkała śmierć w lipcu ubiegłego roku. Andrzej był zdolnym cieślą i muzykaniem. Kościół w Rogoźniku pozostanie żywym świadectwem jego cieślińskiego talentu, bo Andrzej Kwak tam służył w ofierze swej małej ojczyźnie i Bogu podziękę za to, że się urodził góralem i Polakiem. A tu w Chicago i innych częściach drugiej ojczyzny wstąpił się jakorzetelnym muzykantom, bo na swych gęślach grywał Podhalańcom na weselach i zabawach, a rodakom polonijnym w czasie wspaniałych marszów z okazji 3 Maja.

Żegnamy w Andrzeju cichego pracownika społecznego z dalekiego Rogoźnika i zanosimy modły do Matki Boskiej z Ludźmierza, by go zaprowadziła do białej izby góralskiej w niebie.

Jacek i żona Toczek  
(Chicago)

## NA PODHALU I O PODHALU

Dokończenie



wa Czech-Walczakowa, która w pierwszych dniach lutego ukończyła 81 wiosen. Pani Stanisławie trzeba już życzyć sto pięćdziesiąt lat! W następnym numerze naszego pisma ukaże się reportaż ze spotkania z tymi artystkami.

### Gorczański Park Narodowy

Dowiadujemy się, że już rozpoczęto urządzanie i zagospodarowanie Gorczańskiego Parku Narodowego. Ten nowy park obejmie tereny górskie w ilości około 6 tysięcy hektarów. Jak podają komunikaty urzędowe Gorczański Park Narodowy obejmuje następujące miejscowości: Mszana Dolna, Niedźwiedź, Kamienica, Dobra, Ochotnica, Czorsztyn, Nowy Targ i Rabka.

### Gorąca woda na Podhalu

W Bańskiej koło Białego Dunajca odkryto niedawno temu podziemną żyłą gorą-

### Kilka słów od Poety Zbigniewa Chałki

Od naszego miłego Przyjaciela Poety Zbigniewa Chałko otrzymaliśmy bardzo serdeczny list z Chicago. Piśsze nam Zbigniew, że ze zdrowiem nie najlepiej, bo przeszedł dwa zawały i jedną operację, a drugą "open heart operation" stanowczo odrzucił. I dalej, że przebywa w domu "na bardzo zwolnionych obrotach", ale sporo czasu poświęca pracy literackiej. "Przygotowuję do druku - informuje nas - dwie książki: "Uśmiech i łza" czyli antologię wierszy piosenek Warszawy z lat 1939-1944, oraz kalendarium 63 dni Powstania Warszawskiego pt. "Warszawa 44". Chciałbym to jeszcze w tym roku, w 40 rocznicę, dać do druku, ale tu powstają kłopoty, które drogi Pan zna najlepiej. Były jeszcze przedruki opracowania Wnuka z piękną fotografią zacnego rodu Gromadów... Dumny jestem z tego rodu, jak dumny jestem z moich wnuczek,



które mówią po polsku bezbłądnie i posługują się polszczyzną swobodnie".

Z dalszego ciągu listu dowiadujemy się, że żona Poety Pani Władzia pochodzi z Huculszczyzny, a syn - obecnie kapitan armii amerykańskiej - niedługo będzie majorem. Kapitan Krzysztof Chałko jest oficerem z Public Affairs w Trzeciej Zmodyfikowanej Dywizji w Frankfurcie (Niemcy) i naczelnym redaktorem dwutygodnika pn. "Spearhead" o nakładzie 6 tysięcy egzemplarzy. Do gratulacji dołączamy życzenia szybkiego powrotu do zdrowia Poecie i ukłony małżonce i całej rodzinie.

cej wody, której temperatura dochodzi do 80 stopni Celsusza. W związku z tym odkryciem prof. Julian Sokołowski zaproponował budowę i doprowadzenie rorociągu z Bańskiej do Zakopanego, co podniosło by atrakcyjność nie tylko zimowej stolicy Polski, ale miejscowości leżących między Białym Dunajcem a Zakopanem. Gorąca woda - na co zwracają uwagę specjaliści - służyła by nie tylko do ogrzewania mieszkań, łazienek i pływalni, ale była by jednym z elementów leczniczych, czego Zakopanemu dołąć brakowało.

### "Górska Gwiazdka Jana Lechonia" w "Tygodniku Powszechnym w Krakowie"

Otrzymaliśmy jako "niespodziankę" a właściwie miły prezent świąteczny "Tygodnik Powszechny" z Krakowa - numer z datą 25 grudnia 1983. Na ostatniej stronie duża fotografia całej rodziny Gromadów, a pod nią artykuł naszego Przyjaciela Włodzimierza Wnuka "Górska gwiazdka Lechonia" który opisuje kontakty znanego poety Jana Lechonia z rodziną Gromadów. Po zakończeniu wojny Jan Lechoń

J.S.D.

Dokończenie na str. 8

## GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN



Józef i Halina Gil  
Właściciele

4129 SOUTH ARCHER AVENUE  
CHICAGO, ILL. 60632  
TEL. 247-2744

W tym sklepie można się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędlin własnego wyrobu: kiełbasy, kiszki, szynki, boczek, kabanosy, itp. Prócz tego znajduje się na składzie wielki wybór trunków różnego rodzaju - jak krajowej jak również i zagranicznej produkcji. Ceny przystępne, obsługa grzeczna. Właścicielami tego pięknego sklepu są: pp. Halina i Józef Gil. (Pan J. Gil jest Prezesem Związku Podhalań w Ameryce.) Radzimy naszym czytelnikom częściej odwiedzać ten sklep.



## POPIERAJMY POLSKĄ PRASĘ, POLSKIE SŁOWO

Ostatni podwójny numer "Tatrzańskiego Orła" Vol. 36, No. 3 i 4 Jesień-Zima 1983 spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem prasy polskiej w Ameryce. Nowojorski "Nowy Dziennik" zamieścił dnia 12 stycznia artykuł redakcyjny, którego treść i ocenę naszego i Waszego, drodzy Czytelnicy, pisma znajdziecie na innym miejscu, bośmy się zdecydowali przedrukować go w całości.

W tym samym prawie czasie "Dziennik Związkowy" organ największej polskiej organizacji w Ameryce - Związku Narodowego Polskiego w Chicago przedrukował w całości z dwoma fotografiami artykuł Juliana Szynalik Dobrowskiego "W rozłokach strzelają - Partyzantka w Gorcach". Nie kryjemy radości z powodu tych, jakże znamienitych, pochwał, bo świadczą one o tym, że praca całego zespołu znalazła uznanie nie tylko wśród Podhalan, ale - co sobie bardzo wysoko i szumnie cenimy - u Redaktorów i Wydawców dwóch największych polskich dzienników w Ameryce.

Prasa Polska w Ameryce jest ostoją polskości, polskich tradycji, polskiej mowy. Broni naszych praw do śleobodnego, niepodległego życia, reprezentuje nasz dorołek wobec cudzoziemców, naszą tysiącletnią cywilizację chrześcijańską. Tym sa-

mym ideałem w mniejszym zakresie służy i nasze pismo.

Wniosek z tego prosty i jedyny: popierajmy polską prasę, polskie słowo, bo one dokumentują naszą siłę, zainteresowania, naszą obecność i nasze dążenia. My, Bracia Podhalanie, zjedźmy się w okół naszej watry i zapalmy ją nowym entuzjazmem dla Polski i dla Podhala.

### Czytajcie i prenumerujcie

#### NOWY DZIENNIK

Polish American Daily News  
21 West 38th Street  
NEW YORK, N.Y. 10018

### Czytajcie i rozpowszechniajcie

#### DZIENNIK ZWIĄZKOWY

Polish Daily Zgoda  
6100 N. Cicero Ave.  
CHICAGO, IL. 60646

### TATRZAŃSKI ORZEŁ

Ukazał się właśnie jesienno-zimowy numer "Tatrzańskiego Orła" inadszedł do nas z "Góralską kołędą...", wydaje go Związek Podhalan Okręg XI w Passaic (New Jersey). Jeśli mówi się o prasie polskiej w Stanach Zjednoczonych, to "Tatrzańskiemu Orłowi" - "The Tatra Eagle" należy się szczególne i bardzo zaszczytne miejsce. Starannie wydany, pisany ładną pol-

szczyzną, z okolicznościowymi bożonarodzeniowymi gwarowymi opowieściami i poezją-kwartalnik ten może stanowić dumę Związku Podhalan i górali, gdziekolwiek przyszło im żyć, a także i przedewszystkim dumę rodziny redaktorów i wydawców, Gromadów i Kedroniów, którzy w prowadzenie i utrzymanie "Tatrzańskiego Orła" wkładają tyle serca i wysiłku.

1 stycznia 1984 r. kwartalnik wszedł w 36. rokswego istnienia. Stanowi to nie lada osiągnięcie, którego należy pogratulować wydawnictwu i redakcji.

"Tatrzański Orzeł" na 16 stronach przynosi wiele informacji o życiu i działalności podhalańskich organizacji w Chicago, gdzie właśnie powstaje imponujący, ale "już za mały", Dom Podhalan na wschodzie Stanów, w Kanadzie, we Francji, a także w Anglii, gdzie również istnieje Związek Podhalan i gdzie odbywają się góralskie "posiady". Redaktorzy świetnie łączą stronę informacyjną z materiałem regionalnym, interesującym i na dobrym poziomie, z recenzjami i wzmiankami o książkach dotyczących Podhala, jego tradycji i folkloru. Z każdej strony przezierają dowody słynnej łączności i solidarności Podhalan, czego mogą im pozazdrościć inne grupy starające się kultywować za granicami Polski regionalną kulturę i tradycje.



Nie trzeba być góraliem, aby brać do ręki "Tatrzańskiego Orła" z przyjemnością, dla jego swoistego smaku. Numer z "Z góralską kołędą..." otwiera produkcją pięknego artystycznego drzeworytu, pochodzącego z Poręby Wielkiej z początków XIX w., przedstawiającego ucieczkę do Egiptu. Z dalszych stron dowiadujemy się: "Jako się Józusiowi (Kasprowemu) w dzień wigilijny baba odmieniła", albo: jak to w noc pasterkki "anioł pobudził juhasów na wyrku, przysęł im opedzieć o zejściu Dzieciny. Ucieszył się baba z juhasami strasnie...".

Ucieszyliśmy się i my w "Nowym Dzienniku", że "Tatrzański Orzeł" znów do nas zawitał z kołędą.

NOWY DZIENNIK  
12 I 1984 r.

### "Goralska Gwiazdka..." Dokończenie

osiedlił się w Nowym Jorku i na jednym z występów grupy Gromady zapoznał się z całą rodziną i nawiązał z nią węzły bardzo serdecznej przyjaźni. Wnuk na podstawie opowiadań Jana Gromady i pamiętników Lechonia rozwija barwnie historię wielu spotkań poety z góralami z Passaic. Lechoń nie kryje zachwytu na widok tańczącego Tadeusza (porównuje go do Lifara), czy śpiewu i muzyki całego zespołu, gdy go podziwiał na scenie w Nowym Jorku, czy też w gościnnej świetlicy góralskiej Gromadów w Elmwood Park, N.J.

## BOBAK SAUSAGE CO.

Franciszek i Aniela Bobak, właściciele



1100 W. 47 Pl. Chicago, Ill. Tel. 847-1794, 1795

3651 W. Diversey Ave. Chicago, Ill. Tel. 489-3677

5089 S. Archer Ave. Chicago, Ill. Tel. 847-4845

3034 N. Milwaukee Ave. Chicago, Ill. Tel. 489-6239

1658 W. 47th St. Chicago, Ill. Tel. 847-4845

5131 W. Fullerton Ave. Chicago, Ill. Tel. 239-9025

W sklepach wyżej wymienionych zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na sposób krajowy jak również i wyroby zagraniczne. Również możecie nabyć lub zamówić pismo "Tatrzański Orzeł".

Radzimy naszym czytelnikom aby odwiedzali te sklepy które popierają naszą i polską sprawę.

THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA

264 PALS AVE.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407

**Podhalanie!**

Jednajcie nowych prenumeratorów!